

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI

28 II 1988

Nr 8 (1356) Rok XXX

FRANCJA 4,50. F

BELGIA 25 FB.

RFN 1,5 DM.

JAK WALCZYĆ O POKÓJ

Na Ojca świętego czekały w kraju liczne transparenty i plakaty z hasłem *Witamy orędownika pokoju!* Trzeba przyznać - wyrażały prawdę niewątpliwą, przybył do nas prawdziwy orędownik pokoju. Wszelako orędzie, które głosił, było szczególnego rodzaju. Papież nie zagrzewał nikogo do walki o pokój. Nie mówił o rakietach, o rokowaniach, o spotkaniach na szczycie. Nie potępiał wojen gwiazdnych ani reważyzmu. Próżno by w jego homiliach szukać takich pojęć jak NATO czy Pakt Warszawski. Ani słowem nie wspominał o strefach zdemilitaryzowanych czy też o planach pokojowych. Oczywiście to wszystko istnieje naprawdę. To są ważne, bynajmniej nie propagandowe sprawy. Jan Paweł II nie pominął ich milczeniem. Nie przeoczył istnienia wielkich konfliktów Wschód - Zachód i Północ - Południe. A przecież mówił o pokoju zupełnie inaczej. Zszedł z plakatu i sięgnął aż do sedna - do podstaw.

Przed wszystkim oparł się - już w punkcie wyjścia - na chrześcijańskiej zasadzie *ordo caritas* /porządek miłości/. W odniesieniu do zagadnienia pokoju wymaga ona, by pokojowe dzieło zaczynać od siebie. Międzynarodowy ład pokojowy Papież ściśle związał i uzależnił od ładu wewnętrznego. Tak bowiem, jak grzech społeczny poprzedzony jest grzechem indywidualnym, osobistym, tak również niepodobna podejmować autentycznej i skutecznej walki o pokój bez uprzedniego zaprowadzenia wewnętrznego pokoju w naszym własnym domu. W przeciwnym razie pokojowe hasła zamieniają się w slogany bez pokrycia. Podobnie zresztą nie można zostać pełnoprawnym obywatelem świata, wzbogacającym powszechną skarbnicę ludzkości, jeśli w drodze ku owym szczytnym celom zapomina się o dobru własnego narodu. Od siebie, od własnego podwórka poczynać - oto właściwa kolejność, oto porządek rzeczy prawdziwie chrześcijański.

Wymiar podstawowy tej sprawiedliwości sprowadza się do zapewnienia społeczeństwu podmiotowości: *Tylko wówczas naród żyje autentycznie własnym życiem, gdy w całej organizacji życia państwowego stwierdza swoją podmiotowość. Stwierdza, że jest gospodarzem w swoim domu.* Dlatego też, mówił, trzeba zaczynać od społeczeństwa, w którym każdy człowiek, każda istota ludzka jest suwerennym podmiotem. *Jeśli chcecie zachować pokój, pamiętajcie o człowieku. Pamiętajcie o jego prawach.*

Te oczywiste prawdy Ojciec święty wyłożył jasno już u samych początków pielgrzymki, w przemówieniu do władz PRL na Zamku Królewskim, a przypominał je ponownie w pożegnalnym wystąpieniu na lotnisku. Najzwięźlejszą definicję pokoju zawarł Papież w jednym zdaniu: *Przecież pokój jest zawsze, między narodami i w tonie społeczeństwa, w pośrodku narodów - dojrzałym owocem sprawiedliwości społecznej: opus iustitiae pax./.../*

Pokojowe postanie Kościoła oraz jego widzialnej głowy przenikało właściwie każdą homilię. Nawet wtedy, jeśli Papież nie używał bezpośrednio słowa *pokój*. Szczególnie nad Bałtykiem, w Gdyni i na Zaspie, choć ni razu nie padło to słowo, Jan Paweł II był prawdziwym orędownikiem pokoju. Właśnie tam pojęciom wojny, nienawiści, zawrotnych zbrojeń, zbiorowego samozniszczenia - przeciwstawił jedno słowo: *solidarność./.../*

Takie pokojowe przestanie pozostawił nam Ojciec święty. Jeśli jego wskazania potrafimy urzeczywistnić na skromnym, polskim gruncie - nasz wkład w umacnianie pokoju światowego będzie bezsporny.

Tomasz WOŁEK

/Królowa Apostołów, nr 1 z 1988 r./

WEDŁUG ŁOTRA

Krawędź tak ostra
miętko wychylona w obce
wymiary

Brama obmywająca
z ciał nieprawdy
ducha rozwirowane hieroglify

Kamieni jasny prąd
i serce wbite w źródło życia
jak oszczep

Człowiek
to tylko sposób istnienia Boga
winogrono na pędzie Boskim

OSZOŁOMIENIE

Bór ciemny
i kwiaty w nim z fioletu i czerni
zarosły losy

Mrok świata
w kolczastym gąszczu poświaty
ty - władczy

Łan szeptu
wzburzył się

Wysokopienny
dreszcz swoich jezior nasycą kruże

Mury ducha
z wieżami w dzikim winie

Twoja wysmukła
warga po grudach ognistobolesnych

Śmiech! - chętna kałuża
w wąwozie leśnym.

Urszula M. Benka - ur. 1953. Wydała w Polsce cztery tomiki wierszy. Od 1983 roku na Zachodzie. Początkowo przebywała w Paryżu, od 1987 roku mieszka w Nowym Jorku.

* Rada Państwa skierowała do Sejmu projekt ordynacji wyborczej. Z punktu widzenia rzeczywistej demokratyzacji życia publicznego posiada ona, według warszawskiego Klubu Inteligencji Katolickiej, bardzo istotne braki. Niczego prawie nie wnoszą one do procedury zgłaszania kandydatów. Wysuwać bowiem mogą ich organizacje polityczne i społeczne związane z władzą, z wyjątkiem konwentów obywatelskich, które niestety nie pochodzą z wyborów, ale z nominacji przewodniczących rad narodowych. W ten sposób kandydaci podlegają potrójnej selekcji: przez zebranie wyborcze, przez kolegia wyborcze, przez akt głosowania powszechnego - przy czym ten ostatni, paradoksalnie, posiada najmniejsze znaczenie. Tak pomyślany system wyborczy jest niezmiernie daleki od demokratyzmu.

* Sejm uchwalił budżet państwa na 1988 rok przy 4 głosach przeciwnych i 38 wstrzymujących się. Przewiduje on wzrost deficytu, dotacje oraz powiększenie się luki inflacyjnej, która wyniesie ma 42-44 %.

* Z raportu na temat sytuacji demograficznej wynika, że w Polsce od 1974 roku gwałtownie maleje przyrost naturalny. Spowodowane jest to między innymi wejściem w dorosłe życie niżu demograficznego z przełomu lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych.

* Ambasada Republiki Federalnej Niemiec w Warszawie udzieliła obywatelom polskim w 1987 roku 501 780 wiz, w tym około 62 tysiące wiz tranzytowych. Jest to o niemal 30 % więcej niż w roku 1986.

* W Polsce "Le Monde" kosztuje 440 zł., "Le Figaro Magazine" - 1500 zł., "Elle" - 820 zł.

* Gorzowski "Stilon" rozpoczął produkcję kaset Video w systemie VHS-Pal/Secam.

I ZE ŚWIATA

* 8 lutego Michaił Gorbaczow zapowiedział wycofanie z Afganistanu w ciągu 10 miesięcy wojsk radzieckich. Pierwsze jednostki powrócić miałyby do kraju 15 maja, pod warunkiem, że dojdzie do porozumienia w Genewie pomiędzy reżymem z Kabulu i Pakistanem, na terytorium którego znajduje się obecnie 4 miliony uchodźców afgańskich i bazy partyzantów.

* Opublikowany raport przez międzynarodową komisję historyków na temat przeszłości prezydenta Austrii Kurta Waldhaima jest dla niego raczej niepomysłny. Tym niemniej nie zamierza on ustępować ze stanowiska prezydenta.

Temu zagadnieniu właśnie został poświęcony ostatni numer krakowskiego miesięcznika ZNAK /nr 390-391 z XI-XII 1987/. Sami wiecie jak wiele emocji wzbudza ten temat, jak wiele sporów toczyło się wokół niego. Jakże często zdarza się słyszeć odsądzanie kogoś od czci i wiary, finalizowanie stwierdzeniem: *on chyba nie jest Polakiem*. Każdy z dyskutantów nosi w sobie jedno jedynie słuszne kryterium polskości i gotów się o swoje racje spierać do upadłego. ZNAK daje możliwość sporu, zaprosił bowiem wybitnych intelektualistów, by krótko wypowiedzieli się czym dla nich jest polskość. Mnożą się więc przeróżne odpowiedzi a przez to ciekawe i atrakcyjne. Czy być Polakiem to powód dumy, czy raczej do zadumy?

Polskość - pisze Tadeusz Lepkowski - to przede wszystkim przynależność, świadoma - rzecz jasna - do polskiej wspólnoty narodowej. Bez świadomości nierzadko tylko niepełnej, nie ma polskości, choć świadomość może być treściowo różna i różna bywa. Tyle Lepkowski. Przed 150 laty zastanawiano się również nad tym czym jest polskość w Paryżu. Oto co pisała wychodząca w Paryżu Kronika Emigracji Polskiej: *Jest to udzielność przyrodzona narodowi, która jest podstawą, duszą, ręką udzielności politycznej. Spółność krwi Religia, Mowa, Literatura, Prawa, Obyczaje, Zwyczaje, Pomniki, Ziemia na koniec, a na niej groby ojców - oto są pierwiastki narodowości.*

Temat, który zdaje się być banalny i wyczerpany, odżywa na łamach miesięcznika, stawia pytania nam wszystkim, pomaga udzielić na nie odpowiedzi. Niektórzy sądzą, że kwestia polskości - pojęcia, którego odpowiedniki nie występują w językach wielu innych narodów - jest świadectwem kulturowej i cywilizacyjnej niepewności. Inni podejrzewają, że jest wyłącznie terapią polegającą na uzasadnianiu sobie wartości tego, co wedle rozumu wartością jakoby nie jest. Mochacki sformułował postulat samowiedzy narodowej; w obecnej sytuacji polskiej wciąż jest on żywy i aktualny. Polacy - pisze we wstępie redakcja - mają na tę samowiedzę niestabnące zapotrzebowanie, narastające w czasach trudnych, w okresach gdy polityczne wstrząsy lub cywilizacyjna degradacja zdają się zagrażać poczuciu narodowej tożsamości.

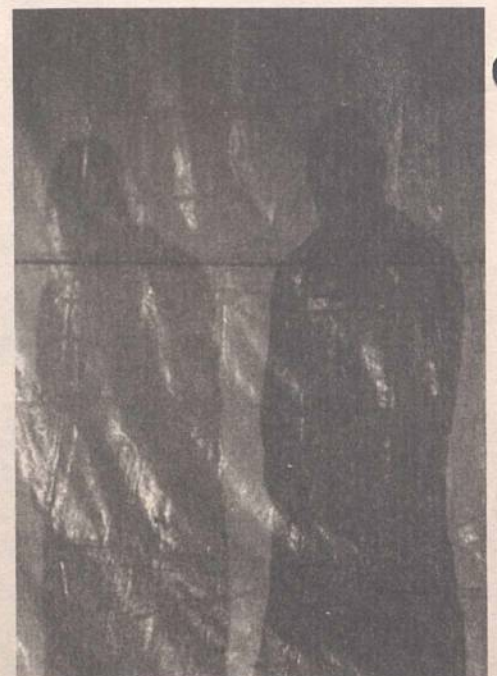
Temat polskości winien zainteresować nas wszystkich, którzy na krócej

lub dłużej znaleźliśmy się poza krajem. Czy jest to tylko balast i obciążenie, czy wartość którą warto pielęgnować mądrze i mądrze przekazać naszym dzieciom? Jakie wartości tejże polskości trwają najlepiej na obczyźnie opierając się rozmyciu i zatarciu? Co w nas zostaje, a co umyka z tego co wynieśliśmy z rodzinnego domu? Przynotować wypowiedź pisarza Andrzeja Kuśniewicza.

Obecnie trudno by mi było określić model jakiejś dzisiejszej polskości tak w dziedzinie kultury jak i obyczajów. Wpłynęła na to powojenna wędrówka Polaków ze Wschodu na Zachód jak i masowe przemieszczanie się ludności wiejskiej do miast, z rolnictwa do przemysłu. Zatrąciły się dawne obyczaje, odrębności regionalne, nawet gwary lokalne. Wpływ wywarła tu w dużej mierze telewizja oraz radio propagując pseudonowoczesność unifikując gusty, wprowadzając złą, ubogą, sloganową polszczyznę. Gdy w dziedzinie kultury mamy wciąż niemałe osiągnięcia, obyczajowo i cywilizacyjnie poziom nasz jest często żałosny. Spływanie gustów, schamienie, obniżenie wzorów do naśladowania. Co z tego wyniknie w przyszłości, za wcześniej dziś przewidywać.

Dla mnie osobiście - na stare lata - pozostały dawne wspomnienia, różne symbole stare fotografie i książki, pamięć melodii, słów i krajobrazów, zapamiętanych z lat młodości, wciąż żywe mimo upływu lat.

B.S.





LITURGIA SŁOWA

2 NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU

PIERWSZE CZYTANIE

Rdz 22, 1-2. 9-13. 15-18

Czytanie z Księgi Rodzaju.

Bóg wystawił Abrahama na próbę. Rzekł do niego: *Abrahamie! A gdy on odpowiedział: Oto jestem, powiedział: Weź twego syna jedynego, którego miłujesz, Izaaka, idź do kraju Moria i tam złoż go w ofierze na jednym z pagórków, jaki ci wskażę.*

A gdy przyszedł na to miejsce, które Bóg wskazał, Abraham zbudował tam ołtarz, ułożył na nim drwa i zwiąawszy syna swego Izaaka położył go na tych drwach na ołtarzu. Potem Abraham sięgnął ręką po nóż, aby zabić swego syna.

Ale wtedy anioł Pana zawołał na niego z nieba i rzekł: *Abrahamie, Abrahamie!*

A on rzekł: *Oto jestem.*

Powiedział mu: *Nie podnoś ręki na chłopca i nie czyn mu nic złego! Teraz poznałem, że boisz się Boga, bo nie odmówiłeś Mi nawet twego jedynego syna.*

Abraham obejrząwszy się poza sie-

bie, spostrzegł barana uwikłanego w zaroślach. Poszedł więc, wziął barana i złożył w ofierze całopalnej zamiast swego syna.

Po czym anioł Pana przemówił głośno z nieba do Abrahama po raz drugi: *Przysięgam na siebie, mówi Pan, że ponieważ uczyniłeś to i nie szczeniłeś syna twego jedynego, będę ci błogosławił i dam ci potomstwo tak liczne jak gwiazdy na niebie i jak ziarenka piasku na wybrzeżu morza; potomkowie twoi zdobędą warownie twych nieprzyjaciół. Wszystkie ludy ziemi będą sobie życzyć szczęścia na wzór twego potomstwa, dlatego że usłuchałeś mego rozkazu.*

DRUGIE CZYTANIE Rz 8, 31b-34

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Rzymian.

Bracia:

Jeżeli Bóg z nami, któż przeciwko nam? On, który nawet własnego Syna nie oszczędził, ale Go za nas wszystkich wydał, jakże miałby nam wraz z Nim i wszystkiego nie darować? Któż może wystąpić z oskarżeniem przeciw tym,

których Bóg wybrał? Czyż Bóg, który usprawiedliwia? Któż może wydać wyrok potępienia? Czy Chrystus Jezus, który poniósł za nas śmierć, co więcej - zmartwychwstał, siedzi po prawicy Boga i przyczynia się za nami?

EWANGELIA

Mk 9, 2-10

+ Słowa Ewangelii według świętego Marka

Jezus wziął z sobą Piotra, Jakuba i Jana i zaprowadził ich samych osobno na górę wysoką. Tam przemienił się wobec nich. Jego odzienie stało się lśniąco białe tak, jak żaden wytwórca sukna na ziemi wybielić nie zdoła. I ukazał się im Elias z Mojżeszem, którzy rozmawiali z Jezusem.

Wtedy Piotr rzekł do Jezusa: *Rabbi, dobrze, że tu jesteśmy; postawimy trzy namioty: jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza.* Nie wiedział bowiem, co należy mówić, tak byli przestraszeni.

I zjawił się obłok ośnający ich, a z obłoku odezwał się głos: *To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie.* I zaraz potem, gdy się rozejrzeli, nikogo już nie widzieli przy sobie, tylko samego Jezusa.

A gdy schodzili z góry, przykazał im, aby nikomu nie rozpowiadali o tym, co widzieli, zanim Syn Człowieczy nie powstanie z martwych. Zachowali to polecenie, rozprawiając tylko między sobą, co znaczy powstać z martwych.

PRZEMIENIENIE PAŃSKIE

1. Przemienienie.

Opis wydarzenia Przemienienia Pańskiego zachęca nas do kontynuowania naszego rozważania o śmierci. Czy nie dla wyjaśnienia tej ciemnej tajemnicy Jezus prowadzi na górę Tabor swych trzech zaufanych uczniów, a nas wraz z nimi? Od kilku dni nie przestaje mówić o śmierci - tej niedorzeczności, o własnej śmierci na krzyżu - tym zgorszeniu, o śmierci tych, którzy za Nim pójdą - tym szaleństwie. Czyż my sami mamy w tak niemądry sposób rozbić się o ten mur, którym Bóg przegrodził nam życie?

Jezus odpowiada objawieniem swej osoby. Wobec kilku bardzo uważnych świadków przenosi się w inny świat, w którym ukazuje się Jego uwielbione ciało. To samo ciało, które tej nocy wspięło się utrudzone na górę, skłaniało się w pokorze na długiej modlitwie, które odziane było w szaty zużyte i zakurzone, a które teraz ukazało się olśniewające. *.../ Szaty zajaśniały taką bielą, że żaden farbiarz na ziemi nie zdołał tak wybielić - mówi św. Marek. Jest więc po śmierci inny świat! Nasze ciało również ulegną przemianom!*

2. Tajemnica chwały.

Podczas kilku chwil przebytych na górze galilejskiej Jezus zezwolił ukazać

się w swej chwale. Czyż nie było to uprzedzeniem Jego zmartwychwstania? Bez wątplenia. Ale chwała ta była już w Jego osobie: *Chwała, jaką otrzymał od Ojca Jednorodzony, pełen łaski i prawdy /J 1,14/. Okazała się ona już w chwili chrztu. Trzej synoptycy wskazują na głęboką więź pomiędzy tymi dwoma wydarzeniami. Obie epifanie lub teofanie uzupełniają się.*

.../ Począwszy od chwili naszego chrztu rozpoczęło się w nas tajemnicze przemienienie. Dosięga ono powoli naszej istoty i naszych czynów aż do pełni, która zostanie osiągnięta w chwalebnym powrocie Pana. Tutaj, na ziemi, ta tajemnica chwały pozostaje zasłonięta: ukryta z Chrystusem w Bogu - mówi św. Paweł. - A kiedy Chrystus, nasze życie, ukaże się, wtedy i wy razem z Nim zajaśniejecie w chwale /Kol 3,3-4/. .../

3. Kim więc On jest?

Jak przy chrzcie Jezusa, tak i przed Jego przemienieniem obliczem stawiamy sobie pytanie: kim więc On jest? Aby na to odpowiedzieć, trzeba nam spojrzeć na to wydarzenie tak, jak na nie patrzyli apostołowie i ewangelisci. Utkali i upiększyli swój obraz niemi i kolorytem biblijnym. Światło olśniewa-

jące, które przemienia ubogą odzież Jezusa w szaty wspaniałe jaśniejące, według Biblii jest znakiem chwały Bożej. Obłok, który ogarnia świadków swym orzeźwiającym cieniem, świadczy o obecności Boga. Głos z nieba jest tym samym, jaki dał się słyszeć od początku do końca dziejów zbawienia, począwszy od *Fiat lux* Księgi Rodzaju /1,3/. Oznajmiał on z coraz większą dokładnością przyszłą chwałę tajemniczego człowieka, który będzie synem Dawida, synem Dziewicy, synem Człowieczy, Synem Bożym.

Elias z Mojżesz, którzy oglądali chwałę Bożą na górze Horeb, są i tutaj na Taborze jakby dla potwierdzenia, że Bóg i Jezus są tym samym.

Kim więc On jest? Odpowiedź nie przyjdzie w następstwie naszych rozmów, ani nawet na skutek wspomnień biblijnych, lecz tak jak w przypadku Przemienienia - po przebytej długiej modlitwie z Jezusem, aż jak Piotr nie będzie wiedział, co mówić. Wtedy Jezus przemienił się i usłyszmy głos Ojca przemawiającego do nas: *to jest mój Syn ukochany, Jego słuchajcie.*

Amedee BRUNOT SJ

ŻYCIE KOŚCIOŁA

* W Austrii 11 tysięcy osób podpisało petycję domagającą się usunięcia z programów telewizyjnych przeznaczonych dla dzieci scen gwałtu i przemocy. Podpisy są nadal zbierane przez koła Związku Kobiet Katolickich.

* 17 stycznia w Paryżu odbył się ogólnokorajowy marsz protestacyjny przeciwko praktykom usuwania ciąży. Demonstranci domagali się zmiany ustawy pozwalającej na przerywanie ciąży.

* W Nikaragui przebywał amerykański kardynał Law. Odbył on rozmowę z arcybiskupem Miguelem Obandi y Bravo, przedstawicielami rządu oraz antyrządowej partyzantki. Wkrótce po tej wizycie władze Nikaragui zniosły istniejący w tym kraju od 5 lat stan wojenny a także zapowiedziano kolejne spotkanie przedstawicieli rządu i opozycji.

* Katolicy w Meksyku zbierają podpisy pod petycją domagającą się przywrócenia pełni praw obywatelskich duchowieństwu katolickiemu. Obecne przepisy pozbawiają księży m.in. czynnego i biernego prawa wyborczego oraz zabraniają im wypowiadania się publicznie na temat spraw społecznych.

* W Kambodży nie odprawia się Mszy św. od 1976 roku. W latach 1975-79, podczas rządów Czerwonych Khmerów, zniszczono wszystkie kościoły katolickie, wymordowano duchowieństwo, które nie zdołało uciec za granicę. Obecnie tysiące katolików w Kambodży żyje w 30 krajach całego świata.

* Z inicjatywy uniwersytetu w Harvardzie na miejsce światowych obchodów 1000-lecia chrztu Rusi została wybrana Ravenna, gdzie w dniach 18-24 kwietnia zgromadzi się około 80 naukowców z całego świata.

* W Tadżykistanie przeprowadzono w latach 1986-87 dziesiątki rozpraw sądowych przeciw duchownym muzyłmańskim wzywającym do *świętej wojny* z ustrojem radzieckim - stwierdził na łamach pisma *Kommunist Tadżykistanu* szef KGB tej republiki.

* W czasie IV Festiwalu Muzyki Chóralnej *Ars Chori* w Filharmonii w Częstochowie odbyło się prawykonanie trzech utworów polifonicznych Joannesa Ponicoviusa (Jana Ponikowskiego). Utworu, pochodzące z XVI wieku, odkrył w 1973 roku o. Leander Pietras w Bibliotece OO. Paulinów na Jasnej Górze.

PIERWSZE KROKI W MODLITWIE

Krok dziesiąty: Myśleć o drugim.

Trzeba prosić Boga o to, co *najlepsze* dla naszych braci, znanych i nieznanych, a nawet dla wrogów. *Najlepsze* z tego, co Bóg im przeznacza. Prosić o to, aby oni to otrzymali i przyjęli. Właśnie dlatego, że jest to najlepsze. A nosi to imię Duch Święty. Nie ja to wymyśliłem, sam Chrystus mówi o tym w Ewangelii: *Jeśli więc wy, choć źli jesteście, umiecie dawać dobre dary swoim dzieciom, o ileż bardziej Ojciec z nieba da Ducha Świętego* - precyzuje św. Łukasz (11,13), *to, co dobre*, dodaje św. Mateusz (7,11) - *tym, którzy Go proszą*.

Tak, trzeba się modlić, aby serce otwarte i wolne, było gotowe na przyjęcie daru jaki Bóg chce ofiarować każdemu człowiekowi, by odnalazł on powołanie dziecka Bożego i na nie odpowiadał. Ja, człowiek, jestem solidarny ze wszystkimi moimi braćmi. Nawet jeśli sytuacja jest psychologicznie zablokowana, nawet jeśli mówimy różnymi językami, nawet jeśli jesteśmy sobie zupełnie obcy, ja, chrześcijanin, mogę coś zrobić, chociażby mistycznie, duchowo, z racji kapłańskiego powołania ludu Bożego. W każdym razie mogę się modlić. I jest ta modlitwa skuteczna; zmienia stosunki między ludźmi i, doskonale respektując jednostkę, jest zdolna uczynić wolność drugiego bardziej otwartą na Boga.

Niektóre wpływy są przeszkodami, bo nie biorą pod uwagę drugiego człowieka. W modlitwie za bliźniego prosi się Boga, aby przywrócił mu jak najpiękniejszą i najprawdziwszą wolność, otworzył mu serce, utwierdził w pokoju, dał to, co najlepsze dla niego. Tym sposobem, nie będąc zmiażdżonym beznadzieją wobec tyłu nieszczęść, ani przygnębionym niesprawiedliwościami, można pozwolić mu powrócić duchem i pamięcią do tego, co dręczyło i męczyło w tym twardym świecie, w tej cywilizacji obojętności. I niepotrzebne jest powtórne przeczytanie gazety czy obejrzenie dziennika telewizyjnego, które zraniłyby jeszcze bardziej i powstrzymały być może przed aktem wiary w dobroć Boga. Przeciwnie, bez cierpiętnictwa, bez nadmiernego smutku, bez zaślepienia, w tej ludzkości często nędznej a czasem - zabójczej, tak zanurzonej w kłamstwie i egoizmie,

często tak obojętnej na los ludzki, tak twardej dla małych i słabych, tak mało respektującej kondycję ludzką. Trzeba, aby wy, moi bracia, którzy mnie słuchacie i możecie modlić się, abyście zwrócili godność ludziom łącząc się z modlitwą wstawiennictwa Chrystusa, Syna Bożego, z jego kapłańską modlitwą.

Jest to prawdziwa chrześcijańska modlitwa: *Panie, uczyniłeś mnie chrześcijaninem. Uczyni mnie Chrystusem dla ludzi, którzy byli ze mną w metrze, w pociągu*. Jeśli jesteś w metrze pełnym obcokrajowców, jadących czy wracających z pracy, nie przyglądaj się im, myśl o nich. I módl się: *Panie, ofiaruję Ci moje własne życie za życie tych moich braci*. Inni chrześcijanie, których istnienia nie podejrzewasz, modlą się jak ty w tym samym momencie. Jakie pocieszenie i siła w świadomości, że jesteśmy wspomagani poprzez modlitwę, która nas łączy!

I jeszcze na koniec słowo o modlitwie za zmarłych. Jest to modlitwa pełna miłości, miłosierdzia i przebaczenia. Ponad bolesną nieobecność, wierzymy, że w życiu wiecznym jest nam przyrzeczone wzajemne obcowanie wypełnione samą obecnością Boga. Wierzymy, że nasze biedne ciało, nieuchronnie zniekształcone przez starość, chorobę, śmierć jest przeznaczone do pełnego uczestnictwa w życiu dzieci Bożych i do podziału chwały Zmartwychwstałego. Modlitwa za zmarłych to kontynuacja przeżywania mistycznego związku Ciała Chrystusa, to błaganie o miłosierdzie Boże dla braci, *którzy odpoczywają w Chrystusie*, tak jak oni to czynią dla nas w jedynej ofierze Chrystusa. To cierpliwe czekanie, tak dla nich jak i dla nas, *błogosławionej nadziei i objawienia się chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa* (Tt 2,13). Jest to ostatecznie pokonanie w wierze, smutku nieuchronnej rozłąki poprzez nasienie odkupienia, które otrzymaliśmy w naszym ciebie.

kard. Jean-Marie LUSTIGER

(tłum.: Elżbieta GRZEŚKOWIAK)

Les premiers pas dans la prière, Nouvelle Cité, Paris 1986.

UCZUCIA W ŻYCIU RELIGIJNYM

Podjęty tu temat jest zasadniczo ważny z trzech powodów:

1. Uczucia spełniają niepoślednią rolę w życiu człowieka, ponieważ są istotnym składnikiem ludzkiej kondycji. Z tego też wynika, że należą, acz akcydentalnie, do życia religijnego.

2. Trudności w życiu religijnym z powodu uczuć są groźne, a ich przezwyciężenie wymaga wiedzy ascetycznej. Te trudności dotyczą nierozpoznania przedmiotu życia religijnego, czyli Boga, z pewnymi stanami uczuciowymi i dążeniem do nich.

3. Za tym idą *wypaczenia współczesne* w tej dziedzinie. W literaturze ascetycznej /i często w praktyce/ spotykamy pomijanie uczuciowości lub budowanie życia religijnego nazbyt na uczuciach.

Różne są ujęcia i podziały życia religijnego. Dla ukazania w nim uczuć wystarczy najstarszy z tych podziałów na tak zwane trzy drogi: oczyszczającą, oświecającą, jednoczącą.

Drogę oczyszczającą stanowi walka o trwanie w łasce uświęcającej czyli walka z grzechem. Droga ta jest podjęciem trudu, który wyznacza miłość do Boga. Bóg swoiście nagradza działania człowieka w tej drodze, czyli modlitwę i umartwienia. Nagroda ma pomóc, podnieść na duchu, pocieszyć. Stąd właśnie bierze się radość, zadowolenie z modlitwy, spokój i skupienie. W tym okresie grozi człowiekowi przywykanie do tych tzw. pociech. Może to sprawić, że bardziej szukamy pociech niż Boga. Wywołuje to stan opóźnień, a w psychice oziębłość.

Drogę oświecającą w przeżyciach stanowi ciemna noc duszy, czyli kryzys religijny wynikający z nieadekwatności życzeń Boga i planów człowieka w życiu religijnym. Ciemna noc polega na zawieszeniu uczuć i wyciszeniu radości, skupienia, uspokojenia. Ciemna noc jest lękiem niepokoju o życie religijne i bólem tęsknoty do Boga. Uczuciem odnoszącym nas do Boga jest teraz tęsknota. Działania człowieka polegają w tej chwili, wg św. Jana od Krzyża, na cierpliwym chronieniu tęsknoty. Polega ono na ciągłym czynieniu pokuty, która jest zawsze powrotem do Boga. Chronią ponadto człowieka w tym okresie dary Ducha Świętego i cnoty wlane. Niebezpieczeństwem grożącym człowiekowi w drodze oświecenia jest zaniedbanie uczuć. Skutkiem bowiem zawieszenia uczuć jest zerwanie ich związku z intelektem i wolą. Gdy nie zadbają one o odpowiednie przedmioty odniesień, to

wskaże je poznanie zmysłowe i to właśnie nazywamy zaniedbaniem uczuć w okresie ciemnej nocy.

Droga jednocząca to działanie owoców darów Ducha Świętego. Z uczuciami na tej drodze jest najmniej kłopotów. Tęsknota jest opanowana przez cnotę cierpliwości. Powracają też uczucia, ale ich przeżywanie jest przemienione. Dominuje tu cierpliwość i caritas - miłość służąca osobom.

Właściwe funkcjonowanie uczuć w życiu ludzkim i na trzech drogach życia religijnego wymaga odpowiedniego wykształcenia i wychowania uczuć. Wykształcenie polega na umiejętności trafiania na to, co prawdziwe i dobre. Dotyczy intelektu, woli i uczuć. W przypadku uczuć jest to po prostu nabywanie wrażliwości estetycznej w dziedzinie piękna. Wychowanie polega zaś na umiejętności trwania przy tym, co prawdziwe i dobre. Dotyczy, podobnie jak wykształcenie, intelektu, woli i uczuć. Wychowanie uczuć polega na wiązaniu ich z intelektem i wolą dzięki usprawnieniom tych ostatnich. Sprawności intelektu odnoszące się do uczuć to mądrość i roztropność. Sprawności woli stosujące się do uczuć to umiarkowanie i męstwo. Wychowanie uczuć polega głównie na rozwoju tych sprawności.

Podsumowując trzeba raz jeszcze zauważyć, że uczucia nie stanowią życia religijnego człowieka, ale mają w nim udział, gdyż przynależą do człowieka jako duchowo-cieleśnej jedności. Szczególne znaczenie mają w początkowych okresach życia religijnego, gdyż wtedy przez tzw. pociechy swoiście pobudzają rozwój powiązań z Bogiem. Jednakże właściwym uczuciem życia religijnego jest tęsknota, gdyż Bóg jest nieobecnym dla zmysłów przedmiotem pragnienia. W związku z tym konieczne jest dystansowanie uczuć polegające nie na ich niszczeniu, lecz raczej spowodowaniu, by spełniały właściwą sobie rolę, służyły trwaniu relacji łączących nas z Bogiem. Aby to osiągnąć, trzeba uczucia wykształcić i wychować. Skutkiem tego jest przywiązywanie uczuć do rozpoznawanej przez intelekt prawdy i wskazywanemu woli przez intelekt dobru. Tym dobrem w życiu religijnym jest Bóg, a wartością - trwanie z Nim.

Artur Jacek ANDRZEJUK

ŻYCIE KOŚCIOŁA

* Pamięć tragicznych wydarzeń grudniowych nie zamiera w Szczecinie: pamiętna jest i tragedia, i to, że Grudzień 70 i Sierpień 80 stały się dowodem prężności tego polskiego miasta, jego doniosłej roli i silnej więzi z całą Ojczyzną. Na ten wymiar wydarzeń zwrócił uwagę pasterz diecezji szczecińsko-kamieńskiej, biskup Kazimierz Majdański.

Jak co roku, biskup w towarzystwie kapłanów prowadził 17 grudnia o godzinie 12.00 modlitwę *Anioł Pański* przy tablicy upamiętniającej ofiarę stoczniovców poległych w grudniu 1970 roku. Modlitwa kontynuowana była wieczorem w wypełnionej tłumem wiernych szczecińskiej katedrze. W homilii zatytułowanej *Solidarni z Ojczyzną, darem Boga* pasterz diecezji mówił o najważniejszych, koniecznych wymiarach tej solidarności: ofiarnym trwaniu na polskiej ziemi, solidarności z polską rodziną, zbudowanej na ofiarnej miłości, solidarności z najmniejszymi Polakami. Solidarność z Polską realizuje się w wielkich sprawach dnia powszedniego - mówił biskup. Podkreślił też wielką potrzebę docenienia roli Szczecina w wydarzeniach Grudnia 1970 roku i Sierpnia 1980 roku - mówi się o tym stanowczo zbyt mało, a przecież solidarność z Polską domaga się uznania prawdy, że nie ma Polski bez Szczecina, Odry, Wolina i bez wolnego toru wodnego do Świnoujścia.

* 9 stycznia odbyło się drugie spotkanie Rady Społecznej powołanej przez Ordynariusza Katowickiego księdza biskupa Damiana Zimonia w czerwcu ub. roku. Rada Społeczna, którą niemal w całości tworzą osoby świeckie, jest w diecezji katowickiej nowym gremium mającym służyć pomocą i radą Biskupowi w sprawach o szerokim wymiarze społecznym. Rada powołana została tuż po zakończeniu II Krajowego Kongresu Eucharystycznego i związanej z tym obecności Jana Pawła II. Dlatego też przedmiotem swej pierwszej refleksji Rada uczyniła społeczne treści papieskiego orędzia do Kościoła i narodu polskiego.

Na styczniowym spotkaniu kontynuowano ten temat i rozważano wszystkie te wątki papieskiego nauczania, które w sposób bezpośredni mają odbicie w nabrzmiałych problemach społecznych Górnośląska. Ta refleksja - podkreślił biskup Damian Zimonia - jest bardzo potrzebna diecezji katowickiej w związku z przygotowywanym na przełomie maja i czerwca diecezjalnym Kongresem Eucharystycznym, który ma poprowadzić katowicki Kościół lokalny ku odnowie i pogłębieniu kultu Eucharystii - sakramentu najbardziej społecznego i wspólnotowego.

MANIPULOWANIE PAMIĘCIĄ

W książce zatytułowanej *Les Imaginaires Sociaux*, która ukazała się trzy lata temu w Paryżu nakładem wydawnictwa Payot, Bronisław Baczko analizuje rolę symboli i wyobrażeń w kształtowaniu świadomości społecznej i tożsamości narodowej. Szczególnie interesujące jest oddziaływanie tych wyobrażeń na ośrodki władzy w krajach totalitarnych. Autor opisuje paradoksalne często funkcje utopii w tych systemach i interpretuje niezwykle eksplozję zbiorowej pamięci w Polsce czasów *Solidarności*, która przełamała monopol komunistycznej władzy.

W rozdziale zatytułowanym *Skonfiskowana pamięć*, Bronisław Baczko przytacza słowa jednego z organizatorów obchodów rocznicy Grudnia 70 roku: *To było tak, jakby ludzie mieli uspijoną pamięć. Spróbowaliśmy ją obudzić i udało się. Szesnaście miesięcy Solidarności to rzeczywiście gorący okres w historii zbiorowej pamięci Polaków. Obudzenie tej pamięci umożliwiło odzyskanie skonfiskowanej przez władzę przeszłości narodu.*

Rok 1984 Orwella jest książką zakazaną zarówno w Polsce, jak i innych państwach komunistycznych. Egzemplarze dzieła posłużyły nawet jako dowody winy w procesach działaczy opozycji - trudno chyba o lepszy dowód jego aktualności. Nie było nigdy w PRL Ministerstwa Prawdy zajmującego się fabrykowaniem przeszłości, ale komunistyczne władze zawsze skrupulatnie stosowały słynną dewizę tej instytucji: kto kontroluje przeszłość panuje także nad przyszłością, kto kontroluje teraźniejszość panuje nad przeszłością.

We wszystkich państwach komunistycznych, podstawowa zdobycz władzy to kontrola nad zbiorową pamięcią społeczeństwa. Orwell tak naprawdę nic wielkiego nie wymyślił - przedstawił jedynie w sposób utopijny i satyryczny zarazem, praktyki dobrze już zakorzenione. Stosowane przez władze techniki są w zasadzie te same: obejmują cenzurę na wszystkie informacje na temat przeszłości, usuwanie pewnych faktów historycznych, fabrykowanie nowych faktów, oraz ciągłe uaktualnianie obrazów przeszłości dla bieżących potrzeb polityki i ideologii.

Fabrykuje się także nowe mitologie a także charyzmat wodza. Tak było w przypadku Stalina, który w przeciwieństwie do Lenina, Hitlera czy De Gaulla żadnych szczególnych cech nie posiadał a nawet unikał wystąpień publicznych. Słynne rozkazy dzienne z czasów wojny odczytywał aktor specjalnie do tego i tylko tego celu przeznaczony, jako że głos i sztuka krasomówcza wodza ludzkości pozostawiały wiele do życzenia.

Ale konfiskata zbiorowej pamięci to w rzeczywistości zadanie trudne i niewdzięczne. Można tu wyróżnić dwie fazy. Faza aktywna opiera się na czystym i twardym marksizmie wojującym i sprzężona jest z rewolucyjną utopią nowego człowieka. Człowiek ten ma być całkowicie odcięty od przeszłości. Faza ta charakteryzuje się frontalnym atakiem na przeszłość, totalnym przekształceniem jej obrazów /widać to zwłaszcza w nauczaniu historii/, a także wolą wymazania symboli odziedziczonych z przeszłości. Towarzyszy temu terror skierowany wobec wszystkich dotychczasowych struktur społecznych, zwłaszcza przeciwko starym elitom kulturalnym. Zerwanie z przeszłością skonsolidować mają nowo uformowane elity. Natomiast faza zwana łagodną zadawała się zwykle marksizmem dość luźnym, ograniczając się w

porywach do wyblakłej retoryki. Nie chodzi już o zniszczenie zbiorowej pamięci, zwłaszcza tradycji narodowej ale o oczyszczenie jej i manipulowanie nią zgodnie z interesem władzy.

Nowy człowiek, o którym mówi się zresztą coraz mniej, powinien zapuścić korzenie w tej poprawionej przeszłości narodowej i stać się jednym prawowitym spadkobiercą. Ale totalitarny projekt całkowitego skonfiskowania zbiorowej pamięci trafić może do realizacji na poważne przeszkody. Nieugięty opór społeczeństwa zmusić może władzę do kompromisu. Znamienny jest tu przykład Polski, gdzie obrazy przeszłości i tradycyjne struktury społeczne stawiają niespodziewanie silny opór. Jesteśmy świadkami niepowodzenia globalnego projektu konfiskaty zbiorowej pamięci. Od samego początku komunistyczna władza w PRL usiłowała przedstawić się w roli jedynie słusznego spadkobiercy narodowego dziedzictwa. Celem ideologicznym było ukazanie systemu politycznego importowanego z zewnątrz, czy raczej narzuconego siłą przez Związek Radziecki, jako logicznego rezultatu rodzimego procesu historycznego. Tak pojęta historia, będąca w rzeczywistości propagandą wyciętą na przeszłość, usankcjonowałaby komunistyczną władzę.

Upraszczając, wyróżnić można trzy główne linie tej historio-propagandy. Pierwsza z nich polega na uwydatnieniu nowego etapu w historii Polski jako społeczeństwa sprawiedliwego, racjonalnego, nowoczesnego. Innymi słowy, historia Polski zlewa się w sposób naturalny i logiczny z inną historią, historią przez duże H, będącą niepohamowanym marszem ludzkości ku Nowemu Światu, którego pierwszą realizacją jest ojczyzna wszystkich proletariuszy - Związek Radziecki. Stąd nieustająca troska o wyeksponowanie w tysiącletniej historii Polski okresu najnowszego, okresu społecznych i gospodarczych sukcesów komunistycznej władzy.

Druga linia historio-propagandy polega na uwydatnieniu ciągłości mimo zerwania z mroczną przeszłością. Reżim komunistyczny staje się tym samym jedynym prawowitym spadkobiercą historii narodowej i związana z nim sowietyzacja jest jej naturalnym wytworem. Stąd utożsamienie ruchu robotniczego z ruchem komunistycznym, który przecież był zawsze marginesowy. Stąd szukanie w odleglejszej historii tak zwanych postępowych tradycji przeszłości. Chodzi głównie o bunt chłopów i tradycję antyklerykalną.

I wreszcie, chodzi o przedstawienie obecnych stosunków ze Związkiem Radzieckim, stosunków politycznej, wojskowej i gospodarczej zależności jako wolnego sojuszu, opartego na przyjaźni między narodami i będącego jedyną gwarancją niepodległości Polski i jej chwalebnego marszu ku socjalizmowi. Stąd skierowane na przeszłość zrównoważenie polskiej sytuacji geopolitycznej. Niebezpieczeństwo nadchodziło zawsze z zachodu, nigdy ze wschodu. Wszelkie konflikty polsko-rosyjskie to wynik ekspansjonistycznej polityki polskich feudałów. Ale taka wersja historii mogła być możliwa tylko dzięki okaleczeniu narodowych dziejów. Trzeba było przecież wymazać koniec XVIII i cały XIX wiek, okres rozbiorów i powstań przeciwko rosyjskiej okupacji.

Inna strefa cienia to lata międzywojenne. Jak pokazać niepodległość bez wojny z roku 1920 przeciwko armii czerwonej usiłującej przenieść rewolucję przez Polskę do Niemiec? Jak mówić o ówczesnych granicach obejmujących

tereny anektowane w roku 1939 przez Związek Radziecki na mocy tajnej klauzuli paktu Stalin-Ribbentrop. Zastępa spadła także na znaczną część polskiego ruchu komunistycznego. Prawie wszyscy polscy komuniści zostali przecięż zamordowani lub zamknięci przez Stalina w obozach. Wojna i okres powojenny także pełne były zasadzek dla komunistycznej propagandy. Olbrzymią rolę odegrał przecięż ruch oporu neokomunistyczny, czy wręcz antykomunistyczny. A po wojnie terror stalinowski i kolejne protesty robotnicze wstrząsające reżimem. Praktykowanie w tych warunkach historio-propagandy równoznaczne było z poruszaniem się po zaminowanym terenie. Próbkę tego, jak radzono sobie w tych trudnych warunkach znajdziemy w podręczniku historii z lat pięćdziesiątych. Bartosz Głowacki, który w bitwie pod Racławicami zakrył własnym ciałem działo wroga i swym bohaterskim czynem porwał armię polską do zwycięstwa, był prawdziwą gratką dla oficjalnej historii. Syn ludu poświęca się za ojczyznę. Ale był tu jednak pewien zgrzyt. W bitwie pod Racławicami, Polacy stawiali czoło zjednoczonym siłom prusko-rosyjskim. Nasz bohater, który nie znał jeszcze

prawdziwego sensu postępowej historii, wybrał dla swego czynu niewłaściwe działo - rosyjskie. Trudny orzech do zgryzienia dla propagandy, ale nie takie rzeczy się robiło. Podręcznik nie precyzuje, że działo było rosyjskie, nie przypisuje go też Prusakom. Określa je ogólnie jako działo wroga, wroga, chciałoby się rzec, w postaci czystej. Na załączonym rysunku figuruje nasz bohater i oczywiście działo, a w tle zamazane sylwetki wrogów w mundurach niemożliwych do zidentyfikowania. Przykład to groteskowy, ale najzupełniej autentyczny i bynajmniej nie odosobniony. 9 października 1980 roku Czesław Miłosz dostał literacką nagrodę Nobla. Jak na złość, niecałe dwa miesiące po podpisaniu porozumień gdańskich. Cały kraj dowiedział się, że ma poetę, który oficjalnie nie istniał, którego władza zwyczajnie narodowi ukradła.

T. MAKOWSKI

SUMIENIE I PRAWO

Marksistowska nauka prawa odróżnia dość kategorycznie normy prawne od norm moralnych, obyczajowych czy norm religijnych. Takie podejście, mające swoje uzasadnienie formalne, powoduje jednak zubożenie nauki prawa, szczególnie w kraju jak Polska katolickim. W konsekwencji brak jakichkolwiek opracowań, które uwzględniałyby zagadnienie tego, co nazywa się sumieniem w aspekcie zachowań ludzkich ważnych z punktu widzenia prawa. Według Słownika psychologicznego /Warszawa, 1985/ sumienie uważa się za swoisty głód wewnętrzny człowieka, w którym wyraża się nakaz lub zakaz sił wyższych i nagradzające lub karzące uczucie w zależności od postępków człowieka. Jest to więc chyba bezsporne, że dla kwestii przestrzegania lub nieprzestrzegania prawa zbieżność lub sprzeczność treści prawa z sumieniem jest bardzo ważna.

W końcu 1985 roku na terenie dawnego województwa krakowskiego przeprowadzono, skromne zresztą, badania nad czynnikami deformującymi sumienie. Technika ankietową przebadano czterdzieści osiem rozmaitych grup, z których każda składała się z kilku do kilkunastu osób. Wszyscy badani deklarowali swój katolicki światopogląd. Wśród czynników wpływających deformująco na sumienie, badani wymienili:

- I. -oficjalną propagandę i zakłamanie w środkach masowego przekazu.
- popularyzowanie różnorodnych modeli i wzorów postępowania niezgodnych z Dekalogiem.
- przemieszanie dobrych i złych treści w taki sposób, że złe działają

wyrażnie źle, a dobre zanikają.

- II. - niewłaściwą hierarchię wartości w rodzinie.
- nieuporządkowany tryb życia pracującej matki.
- brak czasu rodziców dla dzieci,
- niejednorodność światopoglądową między rodzicami,
- niejednorodność światopoglądową między rodziną, szkołą, zakładem pracy, itp.
- dwoistość postaw : wewnętrzna - zgodna z przekonaniami i oficjalna - zgodna z modelem.

W skrótoowo opisywanych badaniach pytano o jedną tylko instytucję prawną, t. j. o prawo własności w aspekcie sumienia. Badani rozróżnili trzy rodzaje własności: 1) własność osobistą, 2) prywatną własność osób trzecich, 3) własność społeczno-państwowo-społdzielczą. W opinii badanych szanowaną i wywołującą głos sumienia jest własność osobista i prywatna osób trzecich, natomiast przywłaszczenie własności społeczno-państwowo-społdzielczej nie wzbudza u ludzi większych skrępułów. Zdaniem badanych w naszym społeczeństwie własność państwowa to nadal własność zaborców lub okupantów, a w najlepszym razie niczyja. Trzeba zaznaczyć, że jest to nie tyle osobisty pogląd badanych, ile ich opinia o zjawisku. Wielu badanych podkreślało, że niewydolność i niewłaściwe funkcjonowanie gospodarki spowodowały niemożność nabycia wielu artykułów drogą legalną. Spowodowało to, że często wchodzimy w posiadanie rozmaitych dóbr przez tzw.

kombinowanie lub *załatwienie*, podczas gdy w rzeczywistości jest to związane ze zwyczajną kradzieżą lub conajmniej paserstwem. Zamiana tych słów zwalnia tylko niejako nasze sumienie, które łatwiej przyjmuje słowo *załatwić* niż słowo *ukraść*.

Prowadzący badania podkreślają, że badani mówiąc o przyczynach deformacji sumienia wskazywali głównie na czynniki zewnętrzne, podczas gdy sumienie zniszczyć, zagłuszyć możemy tylko sami. Chyba, że osobę ludzką traktować będziemy jako przedmiot.

Wiktor ZIEMIŃSKI



FRANCJA NIE LUBI PRASY

A raczej nie całej prasy, głównie niechęcią są otoczone dzienniki, niedawno takim przykładem był paryski *Le Matin* zbliżony do Partii Socjalistycznej; co ciekawe właśnie w okresie rządów socjalistów zaczęły się chude lata, które doprowadziły obecnie do całkowitej likwidacji.

W Paryżu zaraz po wojnie było 26 dzienników, obecnie jest ich około dwunastu. Według liczby wydawanych egzemplarzy (dzienników) na tysiąc mieszkańców, Francja zajmuje dopiero 31 miejsce na świecie, wydając na przykład połowę tego co RFN. Francuzi stracili przyzwyczajenie kupowania dziennika wraz z papierosami czy *bagietką*, 60% mieszkańców tego pięknego kraju przyznaje w sondażach, że prawie nigdy nie czyta tygodników o ogólnokrajowej dystrybucji. Trochę lepiej ma się prasa regionalna, choć i tutaj wiele tytułów zniknęło, te zaś co się ostały znajdują wciąż swoich wiernych lokalnych czytelników.

Największym pod względem wysokości nakładu dziennikiem Francji jest *Ouest - France* wydawany w Bretanii w nakładzie ponad 700 tysięcy egzemplarzy. Podczas kiedy telewizja, radio, czy ogólnokrajowe gazety ofiarują pewien zestaw informacji i komentarzy, w sumie podobny do siebie - podobne tematy, fakty, to regionalna gazeta prezentuje inny profil. Żyje życiem regionu, jego mieszkańców, i oni utożsamiają się z nią, staje się użyteczna i potrzebna do poruszania się w swojej okolicy. Dla przybysza z poza danego regionu, jest dość hermetyczna, czasami nieczytelna, ale właśnie zaspokaja często potrzeby swojego mikroświata.

Paryskie dzienniki grzęzną w deycie, *France Soir* za zeszły rok zostawia 100 milionów długu i 20 tysięcy mniej czytelników mimo ogromnej kampanii reklamowej. *Liberation*, której nie udało się przekroczyć bariery 200 tysięcy egzemplarzy, zapowiada redukcję personelu i kończy rok 1987 z 15 milionami długu. Mniej ludzie kupują *Le Figaro*, chociaż wciąż ponad 400 tysięcy. Jedyne dwa dzienniki, które zanotowały lekki wzrost czytelników to *Le Monde* i *Parisien Libere*.

Jakie są przyczyny tego zjawiska? Trudno jednoznacznie odpowiedzieć. Na pewno przyczynił się do tego rozwój telewizji, radia. Francuskie gazety w dodatku znacznie droższe niż gazety w innych krajach europejskich. Rozwój telewizji też nie tłumaczy wszystkiego, bowiem w Japonii gdzie telewizja jest potężna i wszechobecna, sprzedaje się najwięcej dzienników na świecie. Niektórzy są zdania, że po prostu gazety nie zaspakajają potrzeb francuskich czytelników, i że tutaj trzeba szukać przyczyn niepowodzenia. We Włoszech w 1976 roku założony został dziennik *Repubblica*,

który postanowił się wzorować na sukcesie gazet sportowych i w podobnej formie redagować pismo polityczno-społeczno-informacyjne. Krótkie zwięzłe artykuły, relacje z obrad Parlamentu, przypominające relacje sportowe, to wszystko spowodowało że dziś *Repubblica* wydaje ponad 600 tysięcy egzemplarzy, pozostawiając w tyle konkurentów czyli *Corriere della Sera* (500 tysięcy) i *La Stampa* (420 tysięcy). Ogólnie we Włoszech sprzedaje się więcej dzienników niż we Francji i ciągle jest notowana tendencja wzrostowa. No cóż, dziennik w przeciwieństwie do szklanego ekranu wymaga jednak minimum wysiłku od czytelników, telewizor pozostawia obserwatora zupełnie biernym, w gazecie wybór tego co i jak czyta jak również co jest ważne a co nie, pozostaje w rękach czytelnika.

Czyżby więc Francuzi mieliby być bardziej leniwi niż Włosi? Aby zamącić jednak ten czarny obraz, dodam że we Francji sprzedaje się bardzo dużo ilustrowanych tygodników, to właśnie ten rodzaj prasy odsunął w cień dzienniki. Największe paromilionowe nakłady osiągają ilustrowane magazyny poświęcone telewizji, to właśnie one przewodzą w dziedzinie słowa pisanego *Tele 7 jours* osiąga nakład 3 milionów egzemplarzy, inne w granicach miliona. Mają o czym marzyć redaktorzy naczelni paryskich dzienników, próbujący zresztą rozbudowywać dział radiowo-telewizyjny jak chociażby *Le Monde*. Duże nakłady osiągają też tygodniki dla pań, zawierające głównie tysiące porad praktycznych, jak być coraz młodszym, chudszy, piękniejszym itp., wyłansowana w roku 1984 *Femme actuelle*, o zupełnie innym niż dotychczas spotykana we Francji szacie graficznej sprzedaje się dziś w 2 milionach egzemplarzy.

W tym też kierunku zmierzają tygodniki czy miesięczniki katolickie, bądź z inspiracji, bądź z tradycji. *Pelerin*, czy *Clair Foyer*, zamieniają się w dość precyzyjne poradniki dla swoich wiernych czytelniczek, dorzucony do tego jest jeszcze jakiś ciekawy materiał, najlepiej coś oryginalnego z Chin, Indii i recepta gotowa. Prasa katolicka traci powoli swój charakter, nie odpowiada swojemu pośłannictwu, popychana do jak największego upraszczania formuły odchodzi coraz bardziej do tego czym była. Nie podejmuje już zasadniczych tematów nurtujących życie ludzi, raczej wpisuje się w ogólny nurt ułatwiania funkcjonowania w społeczeństwie.

Może jednak jest to wyraz naszego dzieciństwa? W każdym razie trzeba by jednak trochę iść z duchem czasu i w naszym *Głosie Katolickim* również otworzyć kącik porad praktycznych, duch duchem ale informacja się przyda. Zdziwienie moje budzi fakt, że mimo kilkakrotnych informacji o tym, że będziemy drukować reklamy nie zgłaszają się chętni; czyżby polskie firmy handlowo-wysyłkowe, sklepy itp. różniły się od francuskich tak bardzo, że nie potrzebują reklamy? Chyba jednak nie, bo spoglądając na gazety polskie wydawane w Kanadzie czy Australii widać jak tętni reklamowo-ogłoszeniowe życie. *Wiadomości Polskie* wychodzące w Sydney zamieszczają w dziale drobnych ogłoszeń wiele bardzo ciekawych ogłoszeń np.:

Pomnikarz z Polski, Jakub Binstock (niedaleko Flemington Market za mostem, koło cmentarza Rookwood) przyjmuje wszystkie prace pomnikarskie. Robota gwarantowana. Powodzenia Panie Jakubie!

A ja myślałem, że ta Australia taka wielka, a proszę, tam się można umówić po prostu za mostem.

Kazimierz MALARCZYK

KRAKOWSKA KOORDYNACJA

Pod koniec ubiegłego roku odbyło się w Krakowie spotkanie przedstawicieli niezależnych ugrupowań. Uczestnicy spotkania zawarli *Tymczasowe porozumienie niezależnych organizacji Małopolski*. Celem jego jest stworzenie warunków dla większej efektywności działania i wypracowania wspólnego programu działań przybliżających wolne wybory do organów przedstawicielskich. Podpisało je 26 ugrupowań niezależnych, a wśród nich: struktury zakładowe *Solidarności*, krakowski oddział *Konfederacji Polski Niepodległej*, i liberalna partia *Niepodległość*.

MALARSTWO GRZEGORZA STETZA

To jest trochę tak, jakby otworzyć okno i przyrzeć się temu, co na zewnątrz. Widok na pierwszy rzut oka banalny: szara kamienica, szare balkony z przybrudzonymi skrzynkami na kwiaty - choć już wiosna; szarą ulicą idą szarzy ludzie; dobrze jak nie pada deszcz. Zamykasz okno. Wszystko jest jasne, wszystko jest znane jak twoja lewa ręka, jak codzienna herbata do śniadania, jak zgrzyt tramwaju na zakręcie. Więc zamykasz okno... ale nie. Coś tam jeszcze jest, tam w głębi, w tamtym rogu ulicy. Wychylasz się. Niesamowite. Ktoś na balkonie hoduje chińską różę. Głęboka zieleń liści kontrastuje z równie głęboką czerwienią płatków. Rozwinięte pąki lekko chwieją się na wietrze, rozgarniają, unicestwiają szare, brudne powietrze. Ktoś podjął rękawicę rzuconą przez codzienny los. Stał na deptanej /tysiącem jałowych kroków/ ziemi, by nie ulec wszechogarniającej nudzie, nicości, szarości.

Przepraszam za tę niewymyślną metaforę. Dobrze jednak oddaje to, co chcę przez nią powiedzieć. Że nagle tak właśnie zobaczyłem obecność sztuki Grzegorza Stetza pośród obecności, na przykład, sztuki wytwarzanej przez jego rówieśników. Było to doświadczenie dojmujące. Ujrzeć nagle coś, co zamierza ocalić i chronić. Co chce szukać wartości pośród bezwartości, jakości pośród nijakości. Jak powiedziałem, przyglądam się od kilku lat malarstwu - powiedzmy umownie - pokolenia Stetza, i widzę tam jedną dominującą potrzebę: odpłacenia światu z nawiązką. Ich obrazy są programowo brzydkie, agresywne, prostackie, nieestetyczne. Świat na nich pokazany jest karykaturą rzeczywistości, czy może tylko spotęgowaniem do absurdu pewnych jej właściwości. Na tych obrazach widoczna jest przede wszyst-



kim nienawiść. Jak czułe sejsmografy - ci młodzi ludzie, nie tylko zresztą malarze /posłuchajcie tylko piosenek tych dziewcząt i chłopców.../ wychwytyją z powietrza agresję i bezbłędnie odreagowują na płótnach.

Stetz nie chce, nie umie, a może go to po prostu nie interesuje jako program artystyczny: świadkować epokę jako jej *zwierciadło na gościńcu*. Woli budować przeciw niechlujstwu, przypadkowości i złości świata - spójny, precyzyjny, delikatny, ale i trwały, wyrazisty świat wartości duchowych, estetycznych, materialnych nawet. Jego obrazy, rysunki i grafiki są triumfem Sztuki, rzemiosła, wreszcie triumfem siły wyobraźni. Powstałe z uczuć i przeczuć artysty, wolą dawać świadectwo ściśle ludzkim, jednostkowym zmaganiom z *przeciwnościami losu*, z własnymi, więc jakże ludzkimi, ograniczeniami.

Nie są, przynajmniej w zdecydowanej większości, realistyczne, przedstawiające. A przecież nikt, kto ma choć odrobinę wrażliwości, nie powie, że są abstrakcyjne, czyli puste, czyli czynione sztuką - dla sztuki. Napięcia form budowanych kunsztownie i z miłością przedmiotu sugerują istnienie namiętności o wiele większych niż dałoby się to wyłożyć językiem literackim.

Jeśli miałbym szukać antenatów artystycznych Stetza, wymieniałbym nazwiska Józefa Gielniaka i Tadeusza

Brzozowskiego. Myślę zwłaszcza o tym pierwszym, subtelnym grafiku wznoszącym potężne wizje kosmosu natury - przy pomocy pajęczych dotknięć dłuta. Proszę przyrzeć się z bliska obrazom olejnym /bo przy rysunkach to oczywiste/ Grzegorza Stetza. Żywioły tamże rozpętane są tworami delikatnych muśnięć pędzla, przemazań szmatką czy gazą, powierzchnia jest gładka jak skóra dziecka, srebrzy się - zwłaszcza w czarnej serii - niczym poświata księżyca. Jakże to rzadki dziś przypadek: panować chłodną metodą nad romantyzmem wyobraźni.

Pojawił się prawdziwy artysta. Formułuję to zdanie wprost, bez zabezpieczających ozdobników, bo jak rzadko kiedy nie mam wątpliwości co do potrzeby zanotowania tego w ten właśnie sposób.

Tadeusz NYCZEK



Grzegorz Stetz urodził się w Krakowie w 1955 roku. Ukończył studia na Wydziale Grafiki ASP pod kierunkiem Włodzimierza Kunza /dyplom 1981/. Malarz, rysownik grafik.

Grzegorz przywędrował na kilka tygodni do Paryża, Mekki artystów, z fotografiami swoich przejmujących obrazów. Nie mogąc zaprezentować czytelnikom "Głosu" kolorowych reprodukcji wybrałem parę czarnobiałych z cyklu "Kafka". O malarstwie Stetza pisał powyżej znany krakowski krytyk literacki i artystyczny Tadeusz Nyczek we wstępie do katalogu wystawowego /Kraków 1986/.

NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

przekazali:

ks. Raymund Ankierski /od parafian z Harnes/ - 7 750 F
 ks. Stefan Baraniak SCh /od Bractwa Żywego Różańca z Bruay/ - 1 800 F
 ks. Stanisław Grzybek OMI /od parafian z Marles les Mines/ - 3 500 F
 ks. Tadeusz Nowik SCh /od parafian z Beaulieu - 3 220 F, z Firminy - 1 570 F, z Roche La Moliere - 1 750 F/ - 6 540 F
 Helena Wróblewska - 150 F
 Agnieszka Gomes - 100 F
 Krystyna Rudzińska - 200 F
 Stanisława Kotowska - 100 F

Marie-Laure Ott - 400 F
 Anna Rulka - 150 F
 Stanisława Janssen - 200 F
 Waleria Kwiczor - 300 F
 Edward Doroszko - 110 F
 P. Śnieżyńska - 100 F
 Jadwiga Pawlik - 200 F

Wszystkim serdeczne Bóg zapłać.



Mission Catholique Polonaise
 263 bis, rue St-Honore
 75 001 Paris
 CCP 1 268-75 N. Paris.

TOWARZYSTWO HISTORYCZNO-LITERACKIE

Towarzystwo Historyczno-Literackie zaprasza na odczyt profesora Uniwersytetu z Lille, Edmonda Marek, zatytułowany *Nieboska Komedia Zygmunta Krasińskiego*. Odbędzie się on w ramach programu sekcji polskiej *Centre d'Etudes Slaves* 1 marca w Instytucie Katolickim w Paryżu /21, rue d'Assas, 75 006 Paris, Metro: Rennes/ w sali B.O.5 o godzinie 18 15.

STOWARZYSZENIE DZIEŁA ŚW. KOSMY

Od paru miesięcy Stowarzyszenie to prowadzi akcję pod hasłem: *1000 m waty opatrunkowej dla polskich szpitali*. Patronuje jej ks. Eugeniusz Plater-Zyberk, przedstawiciel we Francji Komisji Charytatywnej Episkopatu Polski. Pieniądze można przekazywać na adres Stowarzyszenia: *Oeuvres de Saint Come - B.P. 40-77422 Marne-la-Val Cedex 2* lub CCP 3 125-18 Z Paris.

OŚWIADCZENIE WSPÓLNOTY POLSKO-FRANCUSKIEJ

Zaostrzony, zarządzony przez władze podwyżką cen, kryzys społeczno-gospodarczy może mieć nieobliczalne skutki dla przyszłości narodu polskiego. Wspólnota Polsko-Francuska jest głęboko przekonana, że społeczeństwo polskie jest gotowe do kolejnych ofiar i poświęceń pod warunkiem, że projekt koniecznych reform gospodarczych i politycznych będzie dziełem demokratycznie wypracowanym przy współudziale niezależnego związku zawodowego, który winien odzyskać możliwość legalnej działalności

W obliczu alarmującej sytuacji Wspólnota Polsko-Francuska wzywa raz jeszcze władze PRL do wszczęcia natychmiastowego dialogu z przewodniczącym *Solidarności* Lechem Wałęsą.

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW
W OKRESIE WIELKIEGO
POSTU I WIELKANOCY

KOSCIÓŁ NMP WNIĘBOWZIĘTEJ

263 bis, rue St-Honoré, 75001 Paris, Métro: Concorde, Madeleine

Środa Popielcowa - godz. 18.⁰⁰
 Droga Krzyżowa - w piątki po mszy św o godz. 18.⁰⁰
 Gorzkie Żale - w niedziele o godz. 15.30
 Rekol. Wielkopostne - od niedzieli 20 marca do Niedzieli Palmowej
 Wielki Czwartek - godz. 20.⁰⁰ - Wieczera Męki Pańskiej
 Wielki Piątek - godz. 19.30 - Droga Krzyżowa i Pamiątka Męki Pańskiej
 Wielka Sobota - godz. 20.⁰⁰ - Wigilia Paschalna i Rezurekcja
 Święcenie potraw - od godz. 10.⁰⁰ do godz. 18.⁰⁰ co pół godziny

Niedziela Wielkanocna - porządek nabożeństw jak w każdą niedzielę
 Poniedziałek Wielkanocny - msze św. o godz.: 8.⁰⁰, 11.⁰⁰ i o 16.15

W każdą sobotę spotkanie młodzieżowe o godz. 19.⁰⁰

KOŚCIÓŁ ŚW. GENOWEFY

18, rue Claude Lorrain, 75016 Paris, Métro: Exelmans

Gorzkie Żale - po mszy św. o godz. 16.⁰⁰
 Droga Krzyżowa - w piątki o godz. 18.10
 Rekol. Wielkopostne - od niedzieli 13 marca do niedzieli 20 marca

Wyprzedaż - w soboty od godz. 10.⁰⁰ do godz. 18.⁰⁰
 Szkoła Ewangelii - w czwartki o godz. 19.30 i niedziele o godz. 17.⁰⁰
 Krąg Biblijny - w piątki o godz. 19.30

Z DZIAŁALNOŚCI TOWARZYSTWA HISTORYCZNO-LITERACKIEGO W PARYŻU

W nowym roku rozpoczęły się tradycyjne wykłady historii i literatury polskiej, organizowane przez Towarzystwo Historyczno-Literackie w Paryżu w Instytucie Katolickim przy rue d'Assas.

Pierwsze dwa wykłady profesora Jana Mycińskiego dotyczyły roli Polaków w wojnach Rewolucji Francuskiej oraz w epoce napoleońskiej. Następnie profesor Myciński mówił o Warszawie, stolicy politycznej tego okresu, oraz o Wilnie, stolicy intelektualnej. Mała salka Instytutu Katolickiego była szczelnie wypełniona. Trzeci wykład z tej serii zatytułowany został: *Koniec Wielkiego Księstwa Warszawskiego i Kongres Wiedeński* /23 lutego/.

W marcu i kwietniu zapowiedziane są następujące odczyty: profesora Jana Mycińskiego /8 marca/, Edmonda Marka /*Nieboska Komedia* Zygmunta Krasińskiego - 1 marca/, Henri Rollet / *Polska lat 1935-45* - 22 marca/, Sławomira Mrożka / analiza jego sztuki *Ambasador* - 12 marca/ oraz wykład profesora Jerzego Monda /*Powstanie Warszawskie w oczach Mirona Białoszewskiego* - 19 kwietnia/.

W Bibliotece Polskiej odbyła się 20 stycznia akademicka okazja 120-tych rocznicy urodzin Marii Skłodowskiej-Curie. Główny odczyt wygłosił profesor Józef Hurwic z Uniwersytetu Aix en Provence-Marseille. Wystąpili również: Monique Baudry, naukowiec francuski, czytając postanie profesora Claude Frejacques'a, naczelnego dyrektora Państwowego Ośrodka Badań Naukowych /C.N.R.S./, dr Bronisław Mazowiecki, nawiązujący do tekstu Jean Perrina, znanego fizyka, na

temat ogromnego znaczenia odkryć Marii Skłodowskiej-Curie. Akademia zakończyła się koncertem w wykonaniu Małgorzaty Magin oraz jej ojca, Miłosza Magina.

Ponadto w Bibliotece Polskiej odbył się wieczór poetycki Mieczysława Jurkiewicza, Anny Kaplar i Jadwigi Dąbrowskiej, przygotowany i prowadzony przez znaną aktorkę i piosenkarkę Martę Ławińską. Niezwykły ten wieczór miał na celu nie tylko przedstawienie trojga poetów różnych pokoleń, ale także uczczenie działalności i zasług dla polskiej kultury Mieczysława Jurkiewicza, niezmordowanego działacza, wychowawcy, oficera artylerii i dyrektora polskiego liceum w Les Ageux do 1967 roku, opiekuna polskiej młodzieży wojskowej po wojnie. Wspólnie z ówczesnym sekretarzem T.H.L., profesorem Zaleskim, przyczynił się on do wykształcenia oraz integracji około ośmiuset żołnierzy i oficerów, a także byłych więźniów obozów koncentracyjnych, którzy osiedlili się we Francji. Ogromny talent i dyskrecja połączona z głębokim odczuciem poezji - czasami z zacięciem niemalże publicystycznym - Marty Ławińskiej nadały temu wieczorowi charakter nie tylko wieczoru poetyckiego, ale i spotkania starych i młodych, dały Bibliotece Polskiej serdeczny aspekt, inny aniżeli tradycyjne odczyty i konferencje.

J.M.

CZYTELNICY PISZA

Moja kochana córko!

Tuż po otrzymaniu Twojego listu, wysłałem Ci mój. Twoja propozycja naszego spotkania się na terenie Niemiec jest nierealna. Na to potrzeba dewiz, których ja nie posiadam, oraz polskich pieniędzy na opłacenie kosztów podróży. Wierzę, że los doprowadzi do naszego spotkania w Polsce - przecież kiedyś powrócisz do kraju. Teraz rzecz w tym, abyś częściej pisała listy, chociaż krótkie. Dobrze, że posłałaś mi kilka swoich zdjęć, które ustawiłem sobie na półce, tak że mam je stale w zasięgu wzroku. Moje dni wolne od konieczności codziennego chodzenia do pracy płyną mi pogodnie i jednostajnie. Zajmuję się słuchaniem muzyki i kontemplowaniem sensu istnienia. Żyję jak zakonnik z tą tylko różnicą, że na *wolności*. Tobie zalecam abyś nie zapominała o modlitwie. Religia oferuje każdemu sens i cel życia, co pozwala znajdować jej wyznawcom piękno życia i czuć się szczęśliwymi. Najważniejszym jest godzić się ze swoim losem. Nie zazdrościć tym, którym wiedzie się lepiej. Życie jest krótkim epizodem wobec wieczności. Dlatego ucz się afirmacji życia, pomyśl jakim to szczęśliwym dla ciebie zrządzeniem losu

stało się że jesteś tu pośród żywych, że masz świadomość tego, że jesteś, że będziesz zawsze. Dziękuj Bogu za to, że jesteś wrażliwa, że kochasz piękno, że bierzesz udział w życiu. Jak wielu jest ludzi, którym to szczęście nie jest dane. Unikaj pułapek życia przyziemnego. Wyznaczaj je cztery żądze: użycia, posiadania, władzy, sławy. Ale istnieje jeszcze wola samodoskonalenia się. Staraj się być duchowo coraz doskonalsza. Skupiaj się na doskonałości swojej duszy, rozwijaj w sobie kult życia duchowego, czytaj mądre książki, słuchaj dobrej muzyki. Bądź dobra dla wszystkich, z którymi przypada Ci współżyć. Takie życie daje najwięcej satysfakcji. Sens życia, który proponuje każdemu wierzącemu religia, to życie zbożne, jego celem zaś jest szczęśliwe życie wieczne. Żyć w zgodzie z Bogiem i ludźmi. Bądź pełna miłości i obdarzaj tą miłością wszystkich bez względu na to czy na tą miłość zasługują czy nie. Staraj się być dobrą! Przesyłam Ci serdeczne pozdrowienia, całuję Cię.

Twój ojciec

GŁOS KATOLICKI VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

Wydawca:

Polska Misja Katolicka we Francji
263 bis, rue Saint-Honoré, 75001 Paris
Tel. (redakcji) 40 15 08 23 CCP 12777 08 U

Dyrektor:

Ks. Rektor Stanisław Jez

Redaktor:

Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:

Sławomir Czarlewski, Bogusław Sonik,
Agata Żmudzińska

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Druk:

Indica

14, rue Docteur-Roux
75015 PARIS

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 95 F, rok - 190 F
CCP 12 777 08 U Paris

Belgia: pół roku - 550 FB, rok - 1100 FB
P. Augustin Muller, OMI, rue de Montigny 84,
6000 Charleroi, CCP 000-02-249081-82
RFN: pół roku - 35 DM, rok - 70 DM
Königsteiner Volksbank eG, BLZ 500 925 00
Katholische Stimme, Konto n° 1462.18

COMMISSION PARITAIRE N° 60593



NIECIERPLIWOŚĆ

Arcybiskup Marcel Lefebvre w wywiadzie udzielonym dziennikarzowi *Le Figaro* /4 lutego/ oznajmił, że zamierza w dniu 30 czerwca bieżącego roku udzielić sakry biskupiej przynajmniej trzem księżom. Nie byłoby może w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie fakt, że abp Lefebvre jest zdecydowany ustanowić swych sukcesorów niezależnie od stanowiska, jakie zajmie wobec tej inicjatywy Stolica Apostolska. Fundator Bractwa św. Piusa X, *integrystycznego* ruchu religijnego, od wielu już lat znajduje się w konflikcie z Najwyższym Urzędem kościelnym, co doprowadziło nawet przed kilkunastoma laty do zawieszenia jego w niektórych czynnościach. Obecny krok, dość zaskakujący po niedawnych spotkaniach z kardynałem Gagnon, ma jednak znamiona momentu rozstrzygającego dla ruchu *katolicko-integrystycznego* we Francji, a nie bez znaczenia jest także dla całego Kościoła Powszechnego, nie mówiąc już o lokalnym Kościele francuskim. Ducha tego ruchu bardzo dobrze oddają słowa, które nie tak dawno wypowiedział abp Lefebvre w kazaniu skierowanym do braci zakonu franciszkańskiego: *To właśnie coraz bardziej postępujące porzucanie przez księży cnót przypisanych stanowi duchowemu /ubóstwo, czystość, postuszeństwo/ jest przyczyną zanikania świętości. My sami musimy strzec tego, co Nasz Pan Jezus Chrystus chce w nas widzieć. Katastrofy Kościoła biorą się z faktu, że kler porzuca drogę Krzyża. Rzecz w tym, że ruch ten poczuł się jedynym wiarygodnym obrońcą tych wartości i wszedł w konflikt z następcą św. Piotra.*

We wspomnianym wywiadzie arcybiskup Lefebvre, relacjonując swoje spotkanie z kard. Gagnon, mówi o tym ostatnim, że nie przestawał zachwycać się pobożnością księży, sióstr zakonnych i młodych świeckich należących do Bractwa Piusa X, Centrum Andre-Chalier i innych formacji *integrystycznych*. Na koniec przytoczył zdanie Kardynała: *To właśnie z takich dzieł, jak wasze, będzie można odbudować Kościół.*

Kontestacja nowych prądów w Kościele zaprowadziła biskupa Lefebvre do zanegowania Soboru Watykańskiego II i tym samym do faktycznego odejścia od głównego nurtu w katolicyzmie. Gdy tymczasem dyskusja w Kościele trwa nieustannie, a ostatnie lata były dla niej szczególnie ważne.

Dotyczy ona przede wszystkim drogi, jaką przebył Kościół w ostatnim ćwierćwieczu; trudności, na jakie napotykał; porażki i sukcesy; perspektywy, wobec jakich stoi w przeddzień dwudziestego pierwszego wieku. Szczególnymi momentami tej dyskusji był nadzwyczajny Synod Biskupów w dwudziestą rocznicę zamknięcia Soboru Watykańskiego II oraz zakończony przed paroma miesiącami Synod o postępnictwie świeckich w Kościele i w świecie.

Przy okazji tych dwóch wydarzeń mogliśmy usłyszeć z jednej strony potwierdzenie słuszności i aktualności głównych przesłań Soboru Watykańskiego, takich jak otwarcie na świat, nowa perspektywa w stosunku do innych religii, *dowartościowanie* świeckich etc., z drugiej strony natomiast wiele słów krytycznych jeśli chodzi o sposób realizacji tego przesłania, o nadużywaniu nauki Soboru, o niebezpieczeństwach związanych z jednostronną jej interpretacją, z lekceważeniem tradycji.

Wbrew opiniom nieprzychylnych Kościołowi ludzi i ośrodków nie oznacza to jakiejś nowej kontrreformacji, jest natomiast bezsprzecznie wyrazem troski o zachowanie tożsamo-

ści Kościoła. Stąd mocne podnoszenie tego, co jest tradycją Kościoła w teologii, liturgii, etyce, nauce społecznej. Ten nowy prąd nie ominął także Francji. Kościół francuski, intelektualny, elitarny, liberalny /przymiotniki najczęściej powtarzające się przy jego charakterystyce/ przeżywa jak gdyby okres odrodzenia pod ręką kard. Lustigera. Wzrost powołań zakonnych i kapłańskich, rozwój ruchów religijnych, zwłaszcza młodzieżowych, jest tego znamienym wyrazem.

Podczas więc, gdy gorączka i pewna niecierpliwość, zdaje się, opuściła wielu *progresistów* dość zaskakująca jest postawa arcybiskupa Lefebvre, który w tym momencie stawia w formie ultimatum swoje oczekiwania w stosunku do Stolicy Piotrowej. Obrona tego składnika życia Kościoła, jakim jest jego tradycja, ostrzeżenia przed zbyt otwartością na świat, które grozi utratą jego tożsamości, przypominanie zasad nieprzekraczalnych dla katolika wcale nie stanowią monopolu *integrystów*. Nieprzenikalność dla nowych idei, *reaktywowanie* Kościoła-obłątonej *twierdzy* to nie najlepsze remedium na uzdrowienie świata.

Jeśli Ojciec Św. wyrazi zgodę na wyświęcenie biskupów z Bractwa św. Piusa X, służących wyłącznie Bractwu, uzna w ten sposób prawo do obecności ruchu *integrystycznego* w łonie Kościoła, jeśli natomiast decyzja będzie odmowna, oznaczać ona będzie, że udzielając święceń Arcybiskup decyduje się na zerwanie ostatnich formalnych więzów z Apostolskim Kościołem Rzymsko-Katolickim. Czy potwierdzi się *wielka nadzieja* abp Lefebvre na papieską zgodę? Trudno przewidzieć, jedno jest natomiast pewne: jaka by nie była odpowiedź Jana Pawła II, ostateczny krok będzie należał do samego Biskupa. A zostanie on nam ujawniony najpóźniej 30 czerwca tego roku.

Bogusław KIERNICKI

JEDNYM ZDANIEM

W ostatnim czasie niektórzy politycy stali się jakby bliżsi polonijnej wspólnoty - wręczono medale, złożono wizyty w polskich instytucjach... Cóż, zbliżają się wybory i czas zadbać o swoje interesy. Głosy Polaków, a raczej Francuzów polskiego pochodzenia /pochodzenie to pielęgnujących/ posiadają pewien ciężar polityczny, zwłaszcza na północy Francji, w Lotaryngi i w regionie paryskim. Nic więc dziwnego, że zabiega się o ich poparcie. Oni sami również angażują się w kampanię wyborczą. I dobrze, jeśli robią to we własnym imieniu, nie angażując przy okazji całej polskiej

wspólnoty. Nie dlatego zresztą, że nie warto, ale dlatego, że wpięty wypadałoby się zapytać ją o zgodę.

Tak się składa, że wyborcy polskiego pochodzenia głosowali i głosują na różnych kandydatów, od skrajnej prawicy po skrajną lewicę. Tak, tak i *Partie Communiste* i *Front National* mają wśród nas, niestety, swoich sympatyków. Warto się nad tym zastanowić. Zatem ani Jacques Chirac, ani Francois Mitterrand nie powinni liczyć znaną na *polskie* głosy, choć można by to zmienić. Musieliby jednak uczynić coś konkretnego dla polskiej wspólnoty. Gesty i deklaracje to stanowczo za mało. Trzeba się po prostu szanować i głosy swoje, nie bójmy się tego stwierdzenia, *drogo sprzedać*. A tak naprawdę, ile dziś kosztują *polskie* głosy?

sic